Nr. 23 | Łódź, 5 Czerwca 1927 roku. | Rok VIII

PRACA

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

CENA 25 GROSZY

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI. . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr., zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Redakcja i Administ., Piotrkowska 91, lewa ofic. parter.— Administr. czynna codzien. od g. 7—9 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Wielki wiec o samorządzie m. Łodzi

Trzy tysiące wyborczyń i wyborców jednomyślnie uchwala wotum zaufania dla Frakcji radzieckiej NPR. oraz kol. wiceprezydenta Wojewódzkiego i kol. ławnika Kazimierczaka. Potępienie Pałkowszczyzny i jej generalna klapa. NPR. w Łodzi potęga jest i basta! Doniosłego znaczenia dla naszego ruchu wnioski i rezolucje.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Łodzi wielkie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy, a poświęcone sprawie gospodarki miejskiej naszego Manchesteru. Największą w Łodzi salę kina „Imperial" wypełnili po brzegi członkowie i sympatycy narodowego obozu pracy, zajmując szczelnie całą salę, galerję i wszystkie przejścia.

Obrady zagaił kol. Piqrzchalski, przewodniczył kol. Cynamon przy pomocy kolegów: b. posła kol. Niewinowskiego, kol. Tagowskiego, kol. Owsiacki i kol. Augustyniaka.

Referat kol. prezesa Fichny

Prezes Rady Miejskiej dał ogólną charakterystykę samorządu m. Łodzi. N.P.R. w Radzie i Magistracie, zgodnie ze swym programem działał w dwu kierunkach: wzmocnienia kultury polskiej w Łodzi, i obrony demokratycznych zasad gospodarki komunalnej. Dalsza budowa gmachów szkolnych, rozpoczęcie i budowa kanalizacji (o której w Łodzi gadano od lat 40, ale nikt się nie zdecydował na jej budowę), zajęcie się przedmieściami (budowa nowych linji tramwajowych, bruki), rozszerzenie opieki społecznej oto główne etapy działalności naszej w samorządzie. N.P.R. czyniła też poważne usiłowania uregulowania pragmatyki służbowej i stabilizacji pracowników miejskich. Celem zmniejszenia bezrobocia Magistrat zatrudniał rocznie od 3 do 4.000 bezrobotnych. Jeżeli nie osiągnięto dalszych rezultatów, — szczególniej w dziedzinie budownictwa Magistrat czynił za mało, jeżeli nie zawsze wszystkie słuszne żądania robotników i pracowników były uwzględnione,— to należy przy krytyce pamiętać, że N.P.R. nie miała większości w Radzie i w Magistracie, że wielkie trudności sprawiały z jednej strony reakcyjne zapędy endeckiego Koła Narodowego i dzisiejsza potrawa Chadecji, idąca często na pasku wstecznikow z N.D.,— a z drugiej strony anarchiczna opozycja socjalistów, którzy nie wnosili pierwiastków twórczych do samorządu i tem samem osłabiali pozycję świata pracy w gospodarce miejskiej. N.P.R ze swej strony czyniła wszystko, co leżało w jej mocy, by bronić sprawy ludzi pracy w łódzkim samorządzie.

Następnie mówca omawiał rozłam we frakcji N.P.R. dokonany przez t. zw. pałkowszczyków. Rozłamowcy nie umieją dotąd, czy też nie chcą uzasadnić przyczyn swego wyjścia z frakcji. Toć nie można uzasadniać rozbijanie frakcji N.P.R. w Łodzi w maju 1927 roku, tem że w maju 1926 roku marszałek Piłsudski wypędził Witosa z Pałacu Namiestnikowskiego w Warszawie. To się kupy nie trzyma. Natomiast przyczyn kreciej roboty rozbijaczy — pałkowszczyków trzeba szukać gdzieindziej w endeckiej intrydze, na lep której poszli niektórzy radni. Jedynie bardziej ideowemi, choć błędnemi przesłankami kierował się ławnik Hajkowski, który zresztą z wulgarną pałkowszczyzną nie ma nic wspólnego. Wobec tego, że w Łodzi u „dołu" rozłamu niema, „pałkowszczyzna" zostanie w najbliższych wyborach zlikwidowaną. Już dziś niektórzy z obałamuconych a uczciwych radnych zrozumieli, że są na błędnej drodze.

Operetkowy Pałkowski

Następnie przewodniczący wezwał obecnego na sali świeżo upieczonego „prezesa" pałkowszczyzny pana Pałkowkiego, aby uzasadnił, dlaczego z kilkoma kolegami wystąpił z frakcji, nie pytając się przedtem swoich wyborców. Ukazanie się na estradzie „najgroźniejszego wroga Marszałka" i „największego wielbiciela Witosa" w Łodzi — pana Pałkowskiego wywołało na sali ogólną wesołość, przerywaną od czasu do czasu jakiemś „entuzjastycznym" gwizdem (zgoła naszem zdaniem niepotrzebnym). Speszony taką owacją nieborak mówca począł pleść coś ni w pięć ni w dziewięć. Oznajmił między innemi, że królowa Bona umarła i że Napoleon był małego wzrostu, a on Pałkowski jest dużego wzrostu.

Co to miało wspólnego z Radą Miejską?

Po zrobieniu tego odkrycia „mówca" ku zdumieniu prezydjum i zgromadzonych rozpoczął jakieś niesamowite biegi na estradzie. Biegi te trwały około kwadransa. Ponieważ biegów nie przewidywał porządek dzienny zgromadzenia, przeto prezydjum na żądanie wiecowników poprosiło pana Pałkowskiego o zaprzestanie ćwiczeń gimnastycznych i o opuszczenie estrady.

Dyskusja

Po tym humorystycznem incydencie otwarto dyskusję.

Kol. Cynamon jako robotnik włókniarz stwierdza: iż robotnicy — narodowi w Łodzi bezwzględnie potępiają „pałkowszczyznę", gdyż robienie zamętu w polskiej frakcji robotniczej jest w Łodzi podwójnie naganne, — osłabia element polski w Radzie i szkodzi sprawie polskiego proletarjatu. W fabrykach żadnych pałkowszczyków niema. Pałkowszczyzna zakrawa na niemądry kawał i drwiny z wyborców, którzy przy nowych wyborach dadzą należytą odpowiedź takim szkodnikom.

Kol. Kluszczyński omawia stosunek samorządu do spraw robotniczych, uznaje dobrą wolą i zabiegi frakcji naszej nad uporządkowaniem przedmieść i budową gmachów szkolnych. Żąda powiększenia robót miejskich i domaga się większych kredytów rządowych na ten cel. W sposób dowcipny krytykuje „wsiobelków witosowych" z pod pałkowskiego znaku.

Dłuższe i rzeczowe przemówienie wygłasza **kol. Niewinowski** z Ozorkowa, były nasz poseł na Sejm. Ani w Ozorkowie, ani w Zgierzu, ani w Pabjanicach niema żadnej „prawicy" — jest jeden Enpeer trzymający się ściśle swego programu radykalno — demokratycznego. Mówca potępia próby rozbijania frakcji radzieckiej w Łodzi i wzywa zbałamuconych przez endeków „pałkowszczyków" do zaniechania destrukcyjnej i kompromitującej ich roboty oraz powrotu — zgodnie z wolą ogółu wyborców — do karności frakcyjnej. Błądzić może każdy, — ale trwać w błędzie oczywistym może tylko człowiek zły lub uparty.

Mówca wzywa wszystkich członków narodowego obozu pracy do zgodnej i wytężonej pracy organizacyjnej na podstawie uchwał ostatniego zjazdu łódzkiego: czeka nas ciężka walka wyborczą, będziemy musieli odpierać z jednej strony zaciekły najazd socjalistyczno—komunistyczny z drugiej — podstępne intrygi i nacisk prawicy narodowej. W końcu kol. Niewinowski zwraca się do opozycjonistów — bardzo zresztą nielicznych, by się opamiętali i zaprzestali roboty, z której się cieszą wszyscy zaprzysięgli wrogowie narodowego ruchu robotniczego (oklaski i brawa).

Przemówienie posła Waszkiewicza

Kol. Waszkiewicz scharakteryzował sytuację ekonomiczną w przemyśle włókienniczym, kładąc nacisk na wzmocnienie organizacji zawodowej, gdyż kapitał łódzki prowadzi obecnie generalną ofensywę przeciwko angielskiej sobocie i urlopom. Wzrastająca drożyzna wymaga energicznej akcji ze strony klasy robotniczej, aby wpłynąć na Rząd by ten zmienił fatalną politykę popierania agrarjuszy z krzywdą miast i spożywców.

Przechodząc do sprawy t. zw. pałkowszczyków, mówca zaznacza, że są oni ofiarą zręcznej intrygi Zw. Lud.-Narodowego, który w Łodzi obawia się dalszego wzrostu ruchu narodowo-społecznego i usiłuje przez tworzenie frond rozdwajać i kompromitować łódzki enpeer. Najwięcej się raduje z „pałkowszczyzny" i najczulszą otacza ją opieką endecki „Rozwój", którego gniewa, tak samo, jak socjalistów ciągły wzrost głosów enpeerowskich przy łódzkich wyborach. N.P.R. zebrała przy wyborach do Rady Miejskiej w Łodzi:

w roku 1917 głosów 2.845
„ 1919 „ 27.760
„ 1923 „ 42.882

Te cyfry wykazują, iż N. P. R. w Łodzi jest istotną siłą — jest potęgą i basta! Waliły i walą w łódzki Enpeer różne bałwany czerwone i czarne i nie mogły nam dać rady. Teraz tym bałwanom spieszą w sukurs jakoweś spienione nienawiścią bałwaniątka Kuchciakowe. Rozbije się to całe tałałajstwo przy nowych wyborach o granit naszej starej, zahartowanej i wypróbowanej organizacji, której nie zmogły Moskale i Prusaki, i nie zmogą Żydy i endeki, komuna i Lewjatan, choćby Kuchciaki-dywersanty czy inne pałkowszczyki ze skóry wyłaziły by im pomóc.

Rezolucje

Następnie wszystkiemi głosami contra 4 (wyraźnie cztery—uchwalono:

1) Robotnicy narodowi, zebrani w liczbie 3.000 na wiecu w kinie „Imperial":

Zważywszy, że rozbijanie polskiej frakcji robotniczej w Łodzi szkodzi zarówno polskości miasta jak i sprawie robotniczej,—**potępiają rozłam dokonany na rzecz reakcji ze względów osobistych we frakcji radzieckiej N. P. R.**

Zebrani wzywają rozłamowców do podporządkowania się woli — swoich wyborców i wstąpienia napowrót do frakcji N. P. R., a w razie nieuczynienia tego do — natychmiastowego złożenia mandatów;

Zebrani wyrażają całkowicie zaufanie frakcji radzieckiej N. P. R. oraz kol. Wojewódzkiemu i kol. Kazimierczakowi — członkom Magistratu.

2) Zebrani stwierdzają, że prowokacyjna taktyka Związku przemysłowców, a szczególniej p. Barcińskiego w sprawie angielskiej soboty jest dalszym ciągiem cynicznego łamania ustaw społecznych i w konsekwencji zdąża do zaburzenia spokoju i wywołania anarchji na terenie przemysłu włókienniczego.

Zebrani potępiają w sposób najostrzejszy zlokautowanie robotników fabryki S. Barciński i Spółka i domagają się ukrócenia samowoli administracji tej fabryki.

Zebrani żądają należytego do nowych żniw zabezpieczenia przez Rząd aprowizacji m. Łodzi i innych ośrodków przemysłowych przez sekwestr zapasów zboża u wielkiej własności i stworzenia rezerwy zbożowej.

(uchwalono jednogłośnie).

Na zakończenie wiecu, który zamienił się w imponującą manifestację na rzecz N. P. R. Lewicy przewodniczący podziękował tysiącznym rzeszom, za tak liczne stawienie się na apel swej organizacji oraz kolegom ze straży wiecowej, która pod kierownictwem kol. Zuberta i kol. Turka utrzymywała w sposób sprężysty porządek i ład na wiecu.

Święto Spółdzielczości w Łodzi

Wzorem lat ubiegłych spółdzielczość wszystkich krajów obchodzić będzie w roku bieżącym święto spółdzielczości w dniu 5 czerwca. W Polsce Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości święto to przesunął z różnych powodów na dzień 12 czerwca.

Jak dowiadujemy się, powstał w Łodzi lokalny Komitet wyłoniony z miejscowych organizacji spółdzielczych, którego zadaniem będzie zorganizowanie we wspomnianym dniu święta spółdzielczości na terenie naszego miasta. Pierwsze posiedzenie Komitetu odbyło się w dniu 17 maja na którem omówiono szczegóły programu święta powierzając wykonanie prac poszczególnym sekcjom: prasowej, odczytowej, szkolnej, atrakcyjnej i dekoracyjnej. Między innemi program przewiduje pochody oraz wiece publiczne. W pochodach projektowany jest udział młodzieży szkolnej reprezentującej spółdzielnie uczniowskie.

Silnie rozwinięty ruch spółdzielczy w naszem mieście będący wyrazem świadomości mas robotniczych daje nam gwarancję, że Dzień Spółdzielczości jak w r. 1926 tak i w bieżącym wypadnie w Łodzi okazale.

Nauka warszawskich wyborów

Wyniki wyborów do Rady Miejskiej m. Warszawy są bardzo pouczające dla obecnych nastrojów politycznych nietylko w stolicy, ale i dla prowincji. Są one zresztą przygrywką do wyborów samorządowych w całym kraju i wstępem do walnej batalji wyborczej do Sejmu i Senatu. Dlatego też nad wyborami warszawskiemi żaden myślący obywatel kraju, a tembardziej polityk nie może przejść do porządku dziennego.

Co wykazały wybory dnia 22 maja w stolicy państwa?

Wybory warszawskie swiadczą, iż w chwili obecnej

społeczeństwo orjentuje się na lewo.

Tyczy się to zarówno ludności polskiej Warszawy, jak i żydów.

Prawica polska (Zw. Lud. Nar., Ch. D. i Ch.-N.) miała do wyborów 61 mandatów w Radzie Miejskiej, czyli bezwzględną większość, gdyż Rada Miasta Warszawy liczy 120 radnych. Wybory przyniosły klęskę dla żywiołów prawicowych: t. zw. Kops uzyskał 22 maja tylko 47 mandatów, stracił więc 14 mandatów, a co ważniejsze prawica utraciła dotychczasową większość w Radzie Miejskiej.

Centrum miało dotychczas 6 radnych, — obecnie lista t. zw. sanatorów (blok demokratycznego mieszczaństwa i urzędników) zdobyła mandatów 16.

P. P. S. zwiększyła swój stan posiadania: miała dawniej 23 radnych, obecnie posiada 28, zyskała więc 5 nowych miejsc. Agitację P. P. S. prowadziła zaciekłą, nie żałując grosza.

Przesunięcie na lewo jest więc zupełnie wyraźne.

Taki sam proces obserwujemy wśród Żydów.

Żydowski blok narodowy (sjoniści i ortodoksi) otrzymał w r. 1919 około 50.000 głosów, — obecnie mimo, iż liczba ogólna wyborców w Warszawie zwiększyła się prawie w dwójnasób — blok uzyskał tylko 39,312 głosów i mandatów 15 (przedtem miał 22) — żydowska prawica poniosła więc klęskę. Wzmógł się natomiast Bund, który zdobył mandatów 7 (miał 2) i Poalej-Sjon-Lewica, która uzyskała 3 mandaty. I tu więc linja polityczna przesunęła się na lewo.

Tę samą tendencję ujawniły zresztą niedawne wybory do Rad Miejskich w Ostrowcu, Radomiu i Kielcach, gdzie żywioły prawicowe poniosły dużą klęskę.

Wzrost głosów komunistycznych.

Komuniści uzyskali duży sukces: na ich listę unieważnioną Nr. 10 padło głosów 66.000. Były to głosy polskie z najbardziej zaniedbanych przedmieść stolicy, jak Ochota, Brudno i t. d. oraz głosy żydowskie z Nalewek, Gęsiej i Franciszkańskiej ulicy. Komuniści otrzymali więc dwa razy więcej głosów, niż przy wyborach sejmowych w r. 1922. W roku 1919 przy wyborach do Rady Miejskiej komuniści własnej listy nie wystawili i głosowali częściowo na P. P. S., która otrzymała wówczas 30.000 głosów.

Skąd taki przyrost głosów komunistycznych? Przyczyn jest kilka: fatalna polityka rządu w sprawie drożyzny, endecka gospodarka w Magistracie, który nie dbał zupełnie o ludność z przedmieść warszawskich, duże pieniądze moskiewskie użyte przez komunę na agitację, źle stosowane represje, pasujące nieraz łobuzów i pospolitych rzezimieszków na „bohaterów" i „męczenników". Dużą rolę odegrała też pepesowska blaga i demagogja, która usiłując konkurować z blagą i demagogją komuny, w rzeczywistości naprowadzała wodę na bolszewicki młynek. Lekarstwo skuteczne na komunę jest bardzo proste: racjonalna polityka społeczna, walka z drożyzną, budowa domów robotniczych, przeciwstawienie międzynarodówce ofiarnego patrjotyzmu polskiego, pójście na przedmieścia stolicy z rzetelną robotą oświatowo-kulturalną. Ale tego prawica czynić nie umiała i nie chciała.

N. P. R. prawica w Warszawie wiecze suchotniczy żywot.

Lewica N. P. R. nie wystawiła w Warszawie własnej listy. Uczyniła to celowo i z rozmysłem. Lewica nasza w stolicy podjęła od kilku miesięcy pracę kulturalną i organizacyjną, obliczoną narazie nie na ilość, lecz na jakość i to na dalszą metę: chodzi jej o wytworzenie zwartych kadrów partyjnych, które w przyszłości zorganizują robotę masową w dzielnicach robotniczych. Taktyka na gruncie warszawskim dla N. P. R. jedynie słuszna i wskazana.

Zresztą przy dwóch listach N. P. R. w Warszawie nie uzyskałaby żadnego mandatu. Cała energja, spaliłaby się w partyjnej walce konkurencyjnej dwu odłamów Enpeeru.

Prawica N. P. R. stanęła więc do wyborów bez przeszkód: i jak zwykle w Warszawie osiągnęła rezultat mizerny: na 400.000 głosujących zebrała aż 6,258 głosów czyli półtora procent i otrzymała 2 mandaty na 120 członków rady miejskiej. Dotychczas N. P. R. miała w Radzie dwa miejsca. Postęp wyborczy wynosi więc zero. Okazuje się, że od r. 1919 do chwili obecnej N. P. R. w stolicy nie wykazała żadnego postępu, żadnego rozwoju. A przecież konjunktura wyborcza była wyjątkowo pomyślna, organizacja miała tym razem własne pismo codzienne, znalazły się i środki materjalne na wybory. I to wszystko poszło na marne. A dlaczego? Dlatego że panowie Chądzyńscy, Popiele, Pepłowscy w Niepodległej Polsce więcej dbali o teki i stolce ministerjalne, niż o podźwignięcie organizacji warszawskiej. Mieli czas na „wielką" politykę, a nie stać ich było na to, aby pójść do fabryk i warsztatów, do naszej braci roboczej i tam krzewić ideę narodowo-społeczną. To też i przy obecnych wyborach nie zakasali rękawów i nie poszli na wiece i zgromadzenia proletarjackie na Wolę, Mokotów, Pragę, gdzie mieszka polski robotnik stolicy. Pomściły się też witosowo-endeckie konszachty i to ciągłe zezowanie wprawo, gdy proletarjat polski ma dość chjeńskiej polityki i maszeruje na lewo. Od głowy ryba cuchnie, — ta prawda od kilku lat stosuje się do warszawskiej organizacji, która miast być chlubą i dumą narodowo-robotniczego ruchu zbyt często staje się kulą u nogi, i nie zawsze Enperowi przynosi zaszczyt.

Wybory warszawskie wykazały, że to wszystko, co w Warszawie w obozie narodowo-społecznym jest zdrowe i uczciwe, winno przeprowadzić gruntowną sanację i to nietyle u dołu — u starych robociarzy, którzy z boleścią patrzą na marnowanie w stolicy przez złych wodzów ofiarnego dorobku dawnego N. Z. R. — lecz u „góry" pomiędzy tymi, którym tak dużo dano, a którzy tak mało wzamian dają organizacji.

Bo w Warszawie grunt dla N. P. R. jest, jeno trzeba ten grunt pracowicie przeorać, trzeba dbać więcej o tryumf idei, niż o doraźne korzyści. Nie N. P. R. dla ambitnych przywódców, — lecz uczciwi i zdolni wodzowie dla N. P. R! Gdyby o tem pamiętali Chądzyńscy, Popiele i Pepłowscy, — Enpeer w Warszawie byłby potęgą.

I my wierzymy, że po zasadniczej reorganizacji naszej roboty w Warszawie, po zrobieniu porządku u „góry", — Enpeer w stolicy odżyje, ale odżyje jako szczery, niezależny, radykalno-demokratyczny ruch, oczyszczony od witosowo-endeckich bakcyli i popielowych naleciałości sikorstwa pospolitego.

I wtedy w Radzie Miejskiej stolicy nie zasiądzie dwu enpeerowów a znajdzie się tam duży, poważny klub radziecki, który będzie realizował w Warszawie program samorządowy narodowego obozu pracy.

Lewy Warszawiak

Endecka jeremjada

W ubiegłym tygodniu rząd rozwiązał na całym terenie Rzeczpospolitej bojową organizację endecką t. zw. „Straż Narodową". Więc gazety endeckie rozpoczęły rzewny „płacz nad wodzami Babilonu". Że to niby była organizacja do walki z komunizmem, że stała na gruncie praworządności, że chciała służyć każdemu rządowi i t. d. Albo znów — z innej beczki,— że rząd idzie w ten sposób na rękę komunistom, że ta komuna rośnie szczególnie w Warszawie w zastraszający sposób, że rząd wobec tego powinien popierać, a nie rozwiązywać różne „straże" i t. p.

Biedne endeki, tak umieją rzewnie płakać i narzekać, tacy wprawni w bladze i fałszu, a tu im się nie powiodło. Całą nadzieję „Ob—wie—polu", najukochańsze dzieciątko Dmowskiego, tak za jednym zamachem pióra ich położono i przepadła jedna z „jaczejek" reakcji. Bo trzeba to powiedzieć wyraźnie, iż nie do walki z komuną tworzyli „straż".

Organizacja społeczna walczyć może z komunistami drogą pracy uświadamiającej, drogą przeciwstawiania hasłom anarchizmu wyższych i lepszych haseł, drogą wpływania na Sejm i rząd, by te hasła uznawał za swoje i szedł po linji wprowadzania w życie sprawiedliwości społecznej.

W tym kierunku „Straż Narodowa" nie robiła nic, a więc nie walczyła z komunizmem. Nie walczyła i walczyć nie mogła, bo miała inną pilniejszą robotę, za którą ją właśnie rozwiązano.

Rząd demokratycznej republiki nie może stosować dwu różnych miar do organizacji, które chcą dążyć w drodze zamachu zbrojnego do przewrotu. Rząd demokratycznej republiki musi akcję wszelką w tym kierunku z prawa, czy z lewa prowadzoną, łamać w zarodku. On jedynie jest do tego powołany. I rząd dzisiejszy to robi. Jeszcze rok temu przed dniami majowemi mieliśmy raz-po-raz rozruchy, powodowane przez komunę. Przez rok ubiegły dostała po łapach komuna i różne „Hurtki", dostały i uciekły. Teraz dostało szczutka w nos „Straż". I też musi uciekać. Endecka jeremiada nic tu nie pomoże. A ten jej argument z wyborów warszawskich też na nic. Bo jeśli nawet było tam tych kilkadziesiąt tysięcy głosów na 10. (choć to mało prawdopodobne), to tym słuszniej że „straż" rozwiązano. Nieroków nie warto utrzymywać na powierzchni, bo tworzą niepotrzebne złudzenie oporu, którego nie dają. I mogą tylko szkodzić, powodując osłabienie czujności rządu.

Czy zalegalizować partję komunistyczną?

29-go stycznia b. r. poseł Prager z P. P. S. złożył w sejmie wniosek o zalegalizowanie partji komunistycznej. W związku z tem powstał w prasie mały huczek, który jednak prędko się skończył. Cała sprawa nie na długo wszakże, bo oto na tle wyborów do warszawskiej rady miejskiej wypłynęła z powrotem. Do P. P. S. przyłączyli się teraz radykali z pod znaku „Głosu Prawdy" i prą na rząd w kierunku dopuszczenia do jawnej działalności komunistów.

P. P. S-owcy tłumaczą, że w razie legalizacji komuny, odpadnie tej partji aureola męczeństwa, a wtedy oni t. j. P. P. S., już się sami z komuną rozprawią. „Głos Prawdy" wychodzi z innych założeń: dowodzi, że działalność podziemna komunistów jest niebezpieczniejsza niż jawna, że jawnych komunistów łatwiej będzie policzyć, a dając im prawo do pracy w samorządach i instytucjach społeczno-państwowych, wykaże się, że dlatego tylko są tacy rewolucyjni i twórczy, iż nic nie robią.

Zastanówmy się nad przyczyną dla której komuniści są ścigani przez władze bezpieczeństwa publicznego i karani przez sądy.

Przyczyna jest ta, że t. zw. polsko komunistyczna partja robotnicza dąży do zmiany istniejącego ustroju na sowiecki w drodze gwałtu, przewrotu i że w tej działalności idzie pod komendą obcego państwa Sow-Rosji, z której otrzymuje fundusze na swoją działalność.

Czy wobec tego demokratyczne państwo jakiem jest Polska, może iść na legalizację podobnego stronnictwa? Nam się wydaje, że nie tylko nie, ale wogóle iść mu w tym kierunku nie wolno. Państwo demokratyczne musi iść po linji interesów większości jego obywateli, a komuniści w Polsce stanowią jak dotąd znikomą mniejszość i stanowić ją będą dalej. Z kogo się oni rekrutują? Z nielicznych jednostek inteligencji polskiej i sporej ilości żydowskiej, u której przeważają względy nie tyle natury ideowej ile wyrachowania osobistego z jednej, a z drugiej strony z nieuświadomionych i rozgoryczonych rzesz robotniczych, których już tak gehenna walki o byt strawiła, że chcą szukać szczęścia w piekle sow. rewolucji. Robotnika w objęcia komuny pcha determinacja nędzy, determinacja rozpaczy i — brak uświadomienia narodowego przy przeroście pseudo-uświadomienia klasowego.

Tych zrozpaczonych, tych zdeterminowanych i pseudo-uświadomionych jest daleko więcej niż tych, którzy należą do P. K. P. R. Legalizacja jej wobec tego otworzyłaby działaczom komunistycznym szerokie możliwości agitacyjno-werbownicze. I na nic przydałaby się wtedy kontr-akcja P. P. S. Nie socjalizm, lecz komuna wyszłaby zwycięsko w tych zapasach. I na nic przydałyby się najpłomienniejsze artykuły „Głosu Prawdy". Byłyby dla komunistów muchą, brzęczącą na trąbie słonia. Jednym z naczelnych obowiązków państwa jest przeciwdziałanie złu, walka z jaczejkami rozkładu i zamachu na swobodny rozwój społeczeństwa i narodu. Dlatego partji komunistycznej legalizować nie można. Dlatego dobrze rząd uczynił, rozwiązując „Straż Narodową".

Dlatego też należałoby inne miary stosować przy osądzaniu robotników-komunistów i komunistów-inteligentów.

S.....

Od Redakcji

Raz jeszcze zwracamy się do Czytelników naszych o nawiązanie ściślejszego kontaktu z Redakcją. Listy, korespondencje, artykuły — uprzejmie prosimy adresować: Redakcja „Praca", Piotrkowska 91, Łódź.

W przyszłym numerze umieścimy odpowiedzi na cały szereg listów, nadesłanych już do Redakcji.

Płace dyrektorskie a płace robotnicze

Każdy rozsądny człowiek przyzna, że dyrektor, zawiadujący olbrzymim koncernem przedsiębiorstwem i t. p. powinien stosownie do swych zdolności więcej zarobić, aniżeli prosty chłop od kilofa, młota i łopaty. On ma więcej zarabiać, ale z drugiej strony, czy jego potrzeby jako człowieka się tak kolosalnie różnią od potrzeb zwykłego śmiertelnika? Wszystkie nowoczesne społecz o-gospodarcze przemiany warsztatów pracy i przedsiębiorstw wychodzą tylko na niekorzyść robotnika, ale nie dotykają bynajmniej wyższych sfer, począwszy od dyrektorów, a akcjonarjuszom i kapitalistom właścicielom przynoszą krocio we miljonowe zyski.

W bogatej Ameryce zbadano na niniejsze zagadnienie 400 przedsiębiorstw. W 100 wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych z zakładowym kapitałem od 1—150 miljonów dolarów, pobierali generalni dyrektorzy przed wojną 10 tysięcy dolarów, a w przedsiębiorstwach z kapitałem 750 tysięcy do 15 milj. dolarów, pobierali 7 tysięcy dolarów. Dzisiaj pensje w Ameryce podniosły się o 50 proc (t. j. połowę), gdyż siła nabywcza dolara spadła. Zaznaczyć jeszcze należy, że dyrektorzy i urzędnicy prywatni w Ameryce nie mają długoletnich kontraktów ani emerytur na starość. Pod tym względem niema w Ameryce żadnej różnicy pomiędzy dyrektorem a robotnikiem.

Natomiast w Niemczech i w Polsce mają dyrektorzy dobrze płatne posady, zabezpieczone długoletniemi kontraktami. Przyjęto u nas system niemiecki w stosunku do płac dyrektorskich, wyrażający się w olbrzymich sumach, mimo, że o ile Niemcy w stosunku do Ameryki są ubogie, to Polska jest jeszcze kilkakrotnie uboższa. Natomiast gdy u nas dyrektor w wielkim przemyśle zarabia znacznie więcej niż jego kolega w Ameryce, to robotnik polski wobec robotnika amerykańskiego jest nędzarzem. To jest nasz „plus“!

A tak jak w Niemczech prasa kapitalistyczna broni przemysłowców i ich bogato płatnych dyrektorów, tak i w Polsce mamy prasę, starającą się zatuszować bajeczne pobory dyrektorskie, a która to prasa milczy, gdy rozchodzi się o żądanie podwyżki niskich płac robotniczych.

A nie zaszkodziłoby wcale gdyby pp. dyrektorzy fabryk, nim udadzą się na konferencje w sprawach podwyżki płac robotniczych — porównali swoje płace z płacami dyrektorskiemi w Ameryce, oraz płace swych robotników z robotnikami w Ameryce. Człowiekowi honoru po takiem porównaniu napewno odeszłaby chęć uzasadniania obniżki zarobków! — Człowiekowi mądremu i roztropnemu natychmiast rzuciłoby się w oczy, gdzie leżą przyczyny kryzysu — o ile rzeczywiście tenże w przedsiębiorstwach istnieje.

Nie kilka złotych, urwanych poszczególnemu robotnikowi uratuje przemysł, lecz ujęcie kilku dyrektorom kilkadziesiąt tysięcy złotych i sprowadzenie płac dyrektorskich na stopień normalny.

Albo się jest dobrym przemysłowcem i widzi przyczyny zła, — stosując w razie potrzeby radykalne środki wobec siebie nawet, lub też jest się dyletantem, który groszową obniżką ratować chce przemysł, pobierając za dyletantyzm swój krociowe pobory.

Pobierać więcej jak amerykański dyrektor a twierdzić wobec społeczeństwa — że wyroby kierowanego przez siebie przedsiębiorstwa nie mogą konkurować z zagranicznym produktem o fachowości w żadnej mierze nie świadczy!

A wtenczas nie dziw, że o braku urządzeń technicznych jest także mowa. Jedno uzupełnia logicznie drugie.

Niewątpliwie Komisja Ankietowa nie omieszka w sprawozdaniu swem wskazać na te punkty się uzupełniające. G. P

Na marginesie chwili.

Na giełdzie P. P. S-u duże zaofiarowanie

Z powodu postawienia przez N.P.R. wniosku o rozwiązanie Rady Miejskiej zawrzało w partyjnych podwórkach jak w ulu. Najwięcej nadziei (nadzieja — matka głupich, mówi przysłowie) na zdobycie mandatów ma P. P. S. A dlaczego? Dlatego, że aczkolwiek były tam kiedyś i Stupnickie awantury i Wilczyński cukier i Cegielniane Karpaty, jednakie PPS-owi się zdaje, że robotnik łódzki o tem zapomniał i gdy mu się znów pogada o tramwajach na trzecie piętro, to frajer znów się da wziąć na kawał i na PPS. będzie głosował, jakoże nikt w pyskowaniu i blagowaniu PPS-u nie przewyższy.

I oto przypomniał sobie sławetny Zagłoba — Klimaczewski dawne dobre czasy, jak to w Wydziale Budowlanym muchy syberyjskie rozumu uczył, gwiżdżąc na niezależność niezależnych socjalistów, uderzył się w ławnikowskie piersiczki i gizmotnął do OKR u PPS-owskiego czołobitne proszenie, by go na łono prawowierne PPS. po niezależnych błąkaniach przyjęto. A nóż, a widelec, i znów zabłyśnie nad Zagłobą gwiazda ławnikowska. Wybory za pasem, trzeba dbać o siebie. Ani woda sodowa, a socjalizm niezależny nie tuczy.

Można i tak.... Czemu nie?

Rząd w walce z bezrobociem

Min. pracy i opieki społecznej Jurkiewicz udzielił wywiadu na temat bezrobocia:

Między innemi minister zaznaczył, że kiedy rząd obecny obejmował rok temu ster rządów państwa, w dniu 1 maja 1926 r., było zarejestrowanych 274.414 bezrobotnych — w chwili obecnej zarejestrowanych jest 184 120 bezrobotnych. W kierunku walki z bezrobociem ministerstwo zwalcza je przez wypłacanie bezrobotnym zasiłków oraz udzielanie pożyczek dla zatrudnionych bezrobotnych. Obecnie przygotowywany jest projekt zmiany ustawy z 1920 r., uzupełnionej ostatnio 18 lipca 1924 r., w kierunku rozszerzenia zakresu jej działania na tych robotników, którzy nie są objęci zabezpieczeniem na wypadek bezrobocia.

Najwięcej celowem rozwiązaniem kwestji bezrobocia, mówił minister, jest rozwinięcie ruchu budowlanego na szeroką skalę, co jednocześnie jest koniecznością państwową, z uwagi na stan kwestji mieszkaniowej, a przytem znalezieniem zatrudnienia dla wielu robotników innych gałęzi produkcji, związanych z budownictwem. Następnie kontynuowanie rozpoczętych i uruchomienie nowych robót drogowych, co przy stanie naszych szos jest bardzo ważne. Dalej roboty meljoracyjne i kolejowe.

Zatrudnienie większej ilości bezrobotnych podniosłoby konsumpcję wewnętrzną, na którą tak cierpi rynek wobec bezrobocia i niedostatecznej wysokości płac warst pracujących.

Biuro pośrednictwa pracy jest również jednym z ważnych i powszechnie uznanych czynników do walki z bezrobociem. Organizacja tego bezrobocia jest u nas dopiero w toku.

Zjazd województwa łódzkiego „Orlęcia“

W dniu 26 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu własnym, Piotrkowska 91, odbędzie się Zjazd Województwa Łódzkiego, Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“ z następującym porządkiem obrad:

Część I—przedpołudniowa godzina 10 rano: 1) Zagajenie i wybór prezydjum, 2) Powitanie, 3) Odczytanie protokułu z ostatniego Zjazdu, 4) Referat przedstawiciela Wydziału Wykonawczego, 5) Sprawozdania: a) Zarządu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. Część II—popołudniowa, godzina 16-ta: 6) Dyskusja, 7) Wybór Władz: a) Zarządu, b) komisji rewizyjnej, 8) Pismo, 9) Wolne Wnioski, 10) Zamknięcie Zjazdu.

W związku z powyższem Zarządy Kół, istniejące na terenie Województwa nadeślą w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 czerwca r. b. spisy delegatów w/g klucza statutowego na 30 członków jeden delegat.

Uwaga: Koła nie posiadające, 30 członków wysyłają jednego delegata. Jednocześnie w powyższym terminie Koła obowiązane są nadesłać sprawozdania z działalności i kasowe po dzień 1/VI rb.

Za Zarząd

Sekretarz: **Władysław Uznański.**

Otwarcie sezonu wycieczkowego w „Orlęciu“

Staraniem Zarządu Koła II-go Z. P. M. P. „Orlę“ w dniu 6-go czerwca r. b. odbędzie się

wycieczka do Lublinka.

Zbiórka przy moście stacji Łódź Kaliska o godzinie 7-ej rano. Wymarsz punktualnie o godz. 7.30.

Program bardzo urozmaicony: gry towarzyskie, muzyka, zdjęcia fotograficzne i t. p.

Zapisy i składki w sumie 1.— złotego przyjmuje sekretarz Koła kol. Sanojcówna.

Dmowszczyzna

W organie endeckiej prawicy N.P.R. na Śląsku „Śląskim Głosie Porannym“ z dnia 29 kwietnia b. r. ukazał się w związku z naszym artykułem w „Pracy“ — O wolę zwycięstwa — artykuł zatytułowany „N.P.R. lewica, jako filter lewicowy“.

Artykuł ten w sposób głupi i bezsensowny, przy pomocy dowolnego interpretowania naszych myśli i bezczelnego naciągania faktów, stara się odwrócić uwagę robotniczych sfer śląskich od ciemnych machinacji powstającego „Obozu Wielkiej Polski“, i suggerować szerokim masom czytelników urojone w głowach, niewiadomo gdzie wyrosłych, senatorów prawicowych, bajki o braku realnego programu w naszej organizacji.

Nie uważamy za wskazane prowadzić dyskusji z panem senatorem; nie uważamy za wskazane udowodniać mu, że „wolę zwycięstwa“ demokracji polskiej warstwy pracujące rozumią lepiej od niego, gdyż jest ona ich wolą; nie uważamy za wskazane przedstawiać mu naszych haseł i naszego programu, haseł i programu bohaterskiego N.Z.R. u, który jest fundamentem i ideją ruchu narodowo-społecznego i reprezentującej jego czystą linję N.P.R. dziś lewicy: ale musimy podnieść z całym naciskiem, że pan senator w sposób niedwuznaczny przedstawił nam w całej okazałości nagą prawdę: **prawica zaprzedała się całkowicie reakcji, zaprzedała się Dmowszczyźnie!**

Spodziewaliśmy się tego, obserwując działalność panów posłów prawicowych w sejmie, spodziewaliśmy się tego, słysząc, jak brzęczą kieszenie agentów G.K.W. na terenie Łodzi — lecz nie chcieliśmy w to wierzyć. Tembardziej, że warszawski „Głos Codzienny“, zajmował stanowisko chwiejne, wyrażał od czasu do czasu żal, iż musiść na pasku endeckim, iż ktoś nie pomówił z G.K.W. przed wejściem na jakąś drogę.., iż możeby się wszystko inaczej ułożyło, a tak teraz im ciężko z tym konkubinacie z reakcją... i wstydliwie....

I wyczuwało się obawę, że z tego konkubinatu Popiel — Witos — Dmowski urodzi się chyba potworek, którego żaden porządny dom nie przyjmie na rośnięcie, a może i żaden cyrk nie zechce.

Lecz pan senator z „Śląskiego Głosu Polskiego“ przemówił i zmusił nas do namacalnego przekonania się, że nasza prawica K.G.W-owska stała się bojówką reakcji i, tak jak poseł Walenty w sejmie, ma zamiar nadstawiać za nią pleców wszędzie. Bo jakżeż nie tykaliśmy tej „prawicy“ w naszym artykule, a odezwała się nie będziemy jej tykać i w niniejszym, a jesteśmy pewni, że znów się odezwie, — bo mądre jest przysłowie, które mówi „uderz w stół — nożyce się odezwą“.

Niechże-ż się te nożyce odzywają, póki się nie potłuką, lecz wara p. senatorowi od nazywania demagogją tego, co było Złotem Runem, po które szedł robociarz i inteligent polski na Sybir, za które gnił w moskiewskich kazamatach, dla głoszenia którego podnosił się wysoko na carskich szubienicach.

Bo jak odnalazł w swej piersi najczystsze złoto poświęcenia i ofiary dla wielkiej idei wyzwolenia i budowy Polski Demokratycznej, tak odnajdzie jeszcze moc do walki z tymi zaprzańcami własnych sztandarów, którzy ośmielają się jego ideały i dążenia nazywać demagogją, jak i z tymi, którym ci zaprzańcy służą, a których ogólnie nazwaliśmy Dmowszczyzną.

Skąd się wzięła ta Dmowszczyzna? Jakiż rodowód jest tych, którzy organizują się pod coraz innymi szyldami, byle „mącić narodową kadź“, byle pod obłudnie, choć stale głoszonemi hasłami „Boga i Ojczyzny“, kupczyć wszystkiemi wartościami moralnemi i ideowemi dla zachowania swej przewagi materjalnej, dla tamowania rozwoju Demokracji i z nią sprawiedliwości społecznej, dla kierowania nową państwowości polskiej po płytkich wodach stanowego i klasowego egoizmu nielicznej grupy społecznej, wbrew interesowi współcześnie pojmowanego państwa, który jest interesem dobrobytu, mocy i oświecenia najszerszych mas jego obywateli?

Sięgnijmy myślą cokolwiek wstecz, za dni, niedawno obchodzonej uroczyście przez nas rocznicy, Ustawy Rządowej z dnia 3 maja 1791 roku.

Obok stronnictwa patrjotycznego, stronnictwa postępu i w pewnych kierunkach radykalizmu społecznego, stronnictwa, które tworzyło i fundowało ustawę majową, znajdziemy tam szerokie masy, leżące w powijakach ciemnoty i społecznego oportunizmu oraz stronnictwo inne — hetmańskiem zwane, stronnictwo jurgieltników i sprzedawczyków, stronnictwo snobów i egoistów, które stworzyło jedną z najciemniejszych kart w historji Polski: Targowicę.

Oto protoplaści naszej N.-Decji, Z. L. N-u, Dmowszczyzny, stanowiącej kręgosłup pacierzowy Ob—wiel—polu.

Idźmy dalej — powstanie Kościuszkowskie.

Odnajdujemy naszych targowiczan w tych, którzy tłuką grzbiety chłopów, chcących iść do kosynierów, którzy depcą Uniwersał Połaniecki, którzy zamykają swe skrzynie przed Potrzebą Narodową, by, po stłumieniu powstania i rozbiorze Polski, otworzyć je szeroko na wyprawianie bali satrapów moskiewskich, pruskich i austrjackich.

Odnajdziemy ich następnie wśród tych, których egoizm i sobkostwo, położyły Powstanie Listopadowe, tak świetne rokujące nadzieje, gdyby pozwolono na rozwinięcie się ruchu w kierunku reprezentowanym przez Mochnackiego i Lelewela; odnajdziemy ich wśród tych, którzy zawiśli, niby kamień młyński, nad Powstaniem Styczniowem i zgóry skazali je na zagładę; odnajdziemy ich wśród czarno-żółtych polityków po roku 1866; odnajdziemy ich wśród wyznawców poglądów Pawła Popiela (nomen omen), bezwzględnego przeciwnika demokracji i pierwszego propagatora trójlojalizmu, który uznawał władzę zaborców za narzędzie organiczne polskiego społeczeństwa; odnajdziemy ich wśród zwolenników „ugody“ w zaborze rosyjskim, austrjackim i pruskim, rezygnujących z wszelkiej myśli wyzwolenia za pełną „misę soczewicy“ w postaci stanowisk, urzędów i tytułów, zachowania steru rządów krajowych (jak w Galicji) i prawa dorabiania się. (d.c.n.)

Z życia organizacji N. P. R.

— **Baczność Tomaszów.** W niedzielę dnia 5-go czerwca o godz. 10-ej rano odbędzie się ogólne zebranie czł. Narodowej Partji Rob. Lewicy referat organizacyjny wygłosi kol. b. pos. Tomczak z Pabjanic o liczne przybycie prosi

Zarząd.

— **Zarząd Dzielnicy Wodnej N. P. R. Lewicy** komunikuje iż zapowiedziana konferencja na dzień 29 b. m. zostaje odwołaną aż do powtórzenia ogłoszenia. Nadmienia się iż rejestracja członków odbywa się dwa razy w tydodniu t.j. w czwartki i soboty od godz. 7-ej.

— **Zabawa taneczna Dzielnicy Górnej** Dzielnica Górna w dniu 5 czerwca o godz. 8-ej wiecz. przy ul. Kątnej 2, urządza taneczną zabawę na którą zaprasza Zarząd.

— **Dzielnica Widzew N. P. R.** Dnia 11 czerwca w sobotę o godz. 6 wiecz. odbędzie się konferencja N. P. R.

Referat polityczny wygłosi kol. W. Wojewódzki.

Wejście za legitymacjami.

— **Rejestracja członków N.P.R., Lewicy Dzielnicy Chojny.** Zarząd Dzielnicy Chojny wzywa wszystkich członków N.P.R. zamieszkałych na terytorjum dzielnicy Chojny do zarejestrowania się i ostemplowania legitymacji partyjnej.

Rejestracja odbywać się będzie w wtorki i soboty, każdego tygodnia począwszy od 10 czerwca do 10 rb. od godz 7 — 9 wieczór.

Wycieczka „Orlęcia"

Niniejszem zawiadamia się członków i sympatyków, ze staraniem Zarządu Sekcji Kolarzy Z. P. M. P. „Orlę" zostanie urządzona w miesiącach letnich. Wycieczka Krajoznawcza.

Wycieczka prowadzona będzie przez Poznań, Gniezno, Toruń, Bydgoszcz, Tczew, Gdańsk i Gdynia.

Zapisy przyjmuje i udziela bliższych informacji kol. Tagowski w lokalu N. P. R. ul. Piotrkowska 91, codziennie od godz, 19 do 12.

— **Wycieczka Koła Kobiet.** Niniejszym zawiadamiamy Sz. koleżanki i sympatyczki Koła ze staraniem Zarządu organizuje się wycieczkę do Łowicza w dniu 16 czerwca. Przejazd koleją za biletami ulgowemi. Zapisy należy składać jaknajwcześniej z powodu określenia ilości osób Zapisy te przyjmuje kol. Nawrocka w czwartki od 7-mej do 9-tej wiecz. w Klubie Piotrkowska 91.

— **Zjazd Samorządowy.** W dniu 6 czerwca b.r. od godz. 10 rano w Pabjanicach, w lokalu N. P. R., ul. Kościuszki 50, odbędzie się Zjazd Samorządowy na terenie Województwa Łódzkiego.

Wybór delegatów-samorządowców na Zjazd przeprowadzą poszczególne Zarządy N. P. R.

Od Administracji.

Uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów o łaskawe wpłacanie prenumerat, w godz. 6—7 codziennie. Wzywamy również Zarządy Dzielnic, aby także uregulowały corychlej zaległe należności. Zaznacza się przytem, że wszelkie rachunki kwituje osobiście kol. Zygmunt Leśniczak.

W łódzkiej Radzie Miejskiej

W środę, 25 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Zaraz na początku frakcja N. P. R. (bez prawicowych odszczepieńców) zgłosiła nagły wniosek o rozwiązanie Rady Miejskiej. Treść jego podaliśmy w poprzednim numerze. Wniosek ten był wielką niespodzianką dla bardzo wielu. Przedewszystkiem dla koła narodowego, które było przekonane, że w dalszym ciągu będzie swem anarchizowaniem życia samorządowngo, gwoździeniem najpilniejszych spraw wysługiwało się fabrykantom i paskarzom, dla których na rękę jest doprowadzić do absurdu samorząd z powszechnych wyborów, później dla socjalistów dla których błazeństwa endeków i chadeków były wodą na ich młyn wreszcie dla prasy łódzkiej żydowsko-rozwojowej, która nie lubi NPR-u raz dlatego, że jest aż w stu procentach polski a dwa dlatego, że idzie po linji interesów robotniczych. I dlatego część tej prasy a mianowicie „Głos Polski" zdecydował się na ordynarne łgarstwo, że to prawica NPR u wniosek złożyła! Mało tego, twierdzi jeszcze pisarz „Głosowy", że to NPR. na żarty wniosek złożyła, bo gdyby to było naprawdę, toby we wniosku było powiedziane, by Rada Miejska sama się się rozwiązała. Tym sposobem chce swych czytelników ogłupić i przekonać, że to jest możliwe, by Rada Miejska każdej chwili mogła się rozejść tak, jak pijacy z szynku albo redaktorzy Głosu od Sury lub Małki.

Tak czy inaczej wniosku tego różni ludzie się nie spodziewali i gdy przyszło do rozpatrywania Koło Narodowe dawno praktykowanym sposobem zerwało kworum, by nie dopuścić do głosowania.

Nic to nie pomoże!

Czas już stanąć nie wobec galerji radzieckiej, ale wobec tysięcznych tłumów i zdać sprawę ze swych postępków. I choć to się pp. Nowackim, Fiedlerom i innym nie podoba, jednakże tak być musi, trzeba będzie cnotę stracić, albo zginąć bez boju w ludzkiej niewdzięcznej pamięci.

Na tem samem posiedzeniu wreszcie zostały rozpatrzone i zatwierdzone poprawki do Statutu Kanalizacji i Wodociągów, które kilkakrotnie były odciągane przez Koło Narodowe przy pomocy zrywania kworum.

Tchórzostwo Koła Narodowego wylazło tu na wierzch: oto postawili wniosek, by głosowanie nad poprawkami odbywało się tajnie! Nic nie pomogło, frakcja nasza zażądała głosowania imiennego, byśmy wiedzieli, kto idzie ręka w rękę ze Skrzywanem i jego średniowieczną polityką. I szydło wylazło z worka!

Przeciwko zmianom Statutu głosowali nietylko endeki, ale i największe ryby chadeckie! Tak to nazewnątrz partja ta udaje robotniczą, a wewnątrz przy każdej okazji jakieś przeciwrobotnicze paskudztwo spłodzi!

Nic to jednakże nie pomogło i zmiany Statutu większością dwóch trzecich głosów zostały zdecydowane. I oto pokazało swe właściwe plugawe oblicze przy tej okazji drugie żydowsko-fabrykanckie pismo, a mianowicie „Republika".

Pismo to na rozkaz taty Poznańskiego z furją rzuciło się za NPR. za ten wniosek i uznało, że rządy Skrzywana w Kanalizacji — to sam miód, że nic tam zmieniać nie potrzeba.

Przy okazji rozpatrywania tego wniosku wylazła na wierzch cała złośliwość czy granicząca z niepoczytalnością głupota naszych dawnych kolegów z prawicy NPR-u. Oto głosowali oni i wraz z socjalistami, żydami oraz nadąsanemi endekami przegłosowali poprawkę Lichtensteina, by poza trzema centralami Związków Zawodowych w Łodzi, z którymi wyłącznie nawet za czasów socjalistycznego Magistratu pertraktowano, pertraktować i przyjmować robotników i z żydowskiej centrali. Nie mają ci panowie większego zmartwienia, jak pozbawiać pracy w Magistracie oddawna tam pracujących robotników polaków na rzecz żydów, którzy dotychczas na naszych robotach nie pracowali a zajmowali się handlem, rzemiosłem i t. p. Fakt ten bezprzykładny należy odpowiednio napiętnować! Robotnicy tym panom powinni serdecznie za to głosowanie podziękować.

Posiedzenie zakończono z powodu zerwania kworum przez endeków o godz. 11 i pół.

Ze Związku Pracowników Miejskich i Uż. Publ.

Ze Związku Pracowników Miejskich i Zakładów Użyteczności Publicznej:

Wybrany na zebraniu walnem członków związku z dnia 23 kwietnia b. r. Zarząd związku z kierownikiem kol. Zubertem wziął się energicznie i sprężyście do pracy.

Cały szereg spraw zabagnionych przez uprzedni zarząd p. Ignaca został załatwiony w myśl interesów członków związku.

Załatwiono nawet tak palącą kwestję, jak zatrudnienie bezrobotnych — sezonowych, rozszerzono znacznie szeregi członków przez objęcie akcją związkową pracowników cegielni miejskiej, przeprowadzono reorganizację wewnętrzną związku, uruchomiono komisję kulturalno-oświatową i t. p.

Na ostatniem zebraniu zarządu uchwalono wystąpić z akcją podwyżkową dla sezonowych i stałych pracowników miejskich i przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Stały wzrost drożyzny zmusza warstwy pracujące do wystąpienia z akcją o wyrównanie warunków egzystencji, które w ciągu ostatnich miesięcy znacznie się pogorszyły.

Zarząd związku wystąpi do pokrewnych związków klasowego i chrześcjańskiego z inicjatywą zwołania konferencji międzyzwiązkowej i wszczęcia wspólnej akcji podwyżkowej.

Sprężysta i owocna praca Zarządu, omijająca momenty partyjne, a dbająca li-tylko o interesy zawodowe członków zyskuje sobie coraz większe zrozumienie i uznanie.

Dowodem tego jest, że, odłączone od związku przez partyjników prawicowych, sekcje zakładów użyteczności publicznej zwołuje walne zebranie członków i uchwalają pozostanie przy związku.

Niedaleki już jest dzień, gdy wbrew klice p. Ignaca, nadejdzie chwila zwycięstwa solidarności zawodowej i wszyscy byli członkowie znajdą się znów w jednem kole związkowem. K. S. P.

Komunikat
Z. Z. Pracown. Miejskich!

Podaje się do wiadomości członków Związku Prac. Miejskich i Zakł. Użyt. Publ. Z. Z. P. Oddział w Łodzi, co następuje:

Na walnem zebraniu w dniu 23 kwietnia 1927 r. zostały dokonane wybory do Zarząd Związku na rok bieżący. Wyniki wyborów zostały zaprotokułowane przez Komisję Skrutacyjną. Na podstawie protok. wymienionej komisji skład Zarządu miał się przedstawiać jak następuje: Kol. Kol.

Pierzchalski Władysław, Magistrat
Krzewiński Franciszek, „
Jaworski Władysław, „
Maciaszek Walenty, roboty sezonowe
Bartczak Franciszek, Rzeźnia Miejska
Powązka Ludwik, Gazownia
Woskowiczówna Marja, Telefony
Marciniak Marjan, Hotele
Nowakowski Józef, Tramwaje

Wobec tego, że Kol. Kol. Ludwik Powązka, Marciniak Marjan, Woskowicówna Marja zrzekli się mandatów, a z oświadczenia, złożonego przez nich wynikało, że raczej utworzą nowy Związek, niżby mieli ukonstytuować Zarząd wspólny z pracownikami miejskimi, zaś Kol. Józef Nowakowski nie stawił się na posiedzenie w dniu 27. IV 1927 r., na którem miało nastąpić ukonstytuowanie się Zarządu, i podział mandatów, przeto na następnem posiedzeniu nastąpiło ukonstytuowanie się Zarządu, w skład którego weszli Kol. Kol.

Maciaszek Walenty, Prezes
Pierzchalski Władysław, v.-Prezes
Manikowski Władysław, Sekretarz
Jaworski Władysław, Skarbnik
Krzewiński Franciszek, czł. Zarządu
Ekler Stanisław „ „
Bartczak Francisz., Rzeźnia Miejska
Staszak Jan, Ogrodnicy
Zaborowski Franciszek, Gazownia

Oczywiście po osiągnięciu porozumienia z pracownikami Gazowni, Hoteli, Tramwajów, Telefonów i desygnowaniu przez nich do Zarządu swoich przedstawicieli, skład Zarządu zostanie zmieniony w ten sposób, że na miejsce zastępców, którzy weszli obecnie, skład Zarządu będzie powiększony o tych Kolegów, których Pracownicy wymienionych Zakładów desygnują. Płatni funkcjonarjusze p. Ignacy Stemborowski i Stan. Marciniak samowolnie opuścili, pierwszy stanowisko kierownika, drugi sekretarza Związku, Zarząd uznał stosunek służbowy z nimi za rozwiązany z dniem 7 maja 1927 r. z ich winy. W Związku z powyższem Zarząd Związku nie bierze żadnej odpowiedzialności za działalność wyżej wymienionych osób.

Na miejsce P. Ignacego Stemborowskiego **został powołany Kol. Józef Zubert**, na miejsce zaś P. Stan. Marciniaka Kol. Jan Modrzejewski, wobec powyższego we wszystkich sprawach związkowych i osobistych zainteresowani członkowie Związku winni się zwracać nie do P. P. I. Stemborowskiego i Marciniaka, lecz **do Kol. Kol. Józefa Zuberta i Modrzejewskiego.**

Ponieważ stary Zarząd na czele z P. Ludwikiem Powązką pozostawił ewidencję członków Związku w nieładzie, przeto Zarząd obecny zakładając sobie ewidencję, wzywa członków Związku do zarejestrowania się w lokalu Związkowym przy ul. Głównej 31 do kol. J. Zuberta względnie J. Modrzejewskiego codziennie od godz. 15 do 19-ej prócz niedziel i świąt. Członkowie nie zarejestrowani i nie opłacający składek członkowskich w ciągu trzech miesięcy będą uważani po za ramami Związku.

Ponieważ zdarzają się wypadki, że niektórzy członkowie Związku, dzięki swej nieświadomości wpłacają składki członkowskie P. I. Stemborowskiemu lub P. Marciniakowi, nie mającemi już z naszym Związkiem nic wspólnego, przeto jesteśmy obowiązani ostrzec że u wyżej wspomnianych osób znaczki nabyte nie będą przez nas honorowane. Wpłaty członkowskie należy uiszczać na ręce naszych poborców lub sekretarza Związku Kol. J. Modrzejewskiego względnie skarbnikowi Związkowemu Koledze W. Jaworskiemu, którzy posiadają obowiązujące obecnie znaczki Związkowe.

Nadmieniamy jednocześnie, że wszelkie oficjalne komunikaty Zarządu Związku będą ogłaszane tylko w tygodniku „PRACA" z podpisem Prezesa Zarządu Związku. Za komunikaty ogłaszane w innych dziennikach i tygodnikach Zarząd obecny odpowiedzialności na siebie nie bierze.

Prezes **W. Maciaszek.**

Odpowiedź robotników na prowokację Barcińskiego

(Zatarg o sobotę angielską trwa)

Sytuacja na terenie sprawy w fabryce Barcińskiego nie zmieniła się. Barciński z prowokacyjnie opornego swego stanowiska zejść nie chce. Konferencje z przedstawicielami władz, interwencje u władz rezultatu żadnego nie dały.

Sprawę te szczegółowo omówimy w numerze następnym.

Robotnicy łódzcy zdają sobie znakomicie sprawę z faktu, że walka robotników fabryki Barcińskiego o angielską sobotę jest walką całego proletarjatu łódzkiego o ten zasadniczy postulat. Dlatego też robotnicy w innych fabrykach łódzkich postanowili opodatkować się na rzecz objętych lokautem robotników fabryki Barcińskiego. Odpowiednia rezolucja zapadła już na środowem zebraniu delegatów P. Z. Z. „Praca". Postanowiono opodatkować się na rzecz tych robotników po 50 gr. tygodniowo.

*

Na ostatniej konferencji w sprawie angielskiej soboty — wojewoda postawił sprawę w ten sposób, że sprawę zatargu odda do ostatecznego rozstrzygnięcia odpowiednim czynnikom rządowym w Warszawie.

Zjazd spółdzielczy w Łodzi

(Imponujący przegląd sił kooperatystów w Polsce)

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się w Łodzi, w sali Filharmonji XV Zjazd pełnomocników Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zjazd, prócz kilkuset delegatów ze wszystkich miast Polski przybyli przedstawiciele władz w osobach nacz. Wojciechowskiego z Urzędu Wojewódzkiego, Radę Miejską reprezentowali prezes Fichna i wiceprezes Wolczyński, Magistrat p. wiceprezydent Wojewódzki i nacz. Rosset, kurator okręgu szkolnego J. Owiński, starosta Rzewski oraz przedstawiciele organizacyj robotniczych i spółdzielczych.

Na zjeździe złożono szereg sprawozdań z działalności Związku Spółdzielni za rok 1926. Ze sprawozdań tych wynika imponujący wprost rozwój spółdzielczości w Polsce, a zakres działalności samego związku, jak i poszczególnych spółdzielni zwiększa się stale. Organizacja ta skupia

przeszło 400 tysięcy członków,

posiada 26 oddziałów, kilka agentur, jak w Londynie, Gdańsku, własne wytwórnie mydła, wyrobów cukierniczych, wyrobów zbożowych, chemikalij i t. d. Obrót ogólny Związku wyraził się liczbą

82 i pół milj. złotych,

a dywidenda wypłacona została w wysokości 230 tys. zł. Niemniej intensywny rozwój ujawnia wydział ubezpieczeń, który na 1 stycznia r. b. posiadał po wypłaceniu odpraw ubezpieczeniowych — 580 tys. zł. Również i działy ubezpieczeń ogniowego i kradzieżowego rozrozszerzyły zakres swej działalności.

Po odczytaniu tych sprawozdań zapoznano się ze sprawozdaniem rady nadzorczej (w skład jej wchodzą m. in. kol. Wojewódzki, Ziętalski, Godecki). Pierwszy obszerniejszy referat wygłosił poseł Jan Kwapiński, precyzując plan podziału nadwyżki bilansowej oraz plan szeregu inwestycyj w roku 1927. Po zatwierdzeniu budżetu i planu działalności na rok 1927 wiceprez. kol. Wojewódzki zreferował sprawę upoważnienia władz związku do zaciągania poważniejszych pożyczek.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa ostatecznego ujęcia redakcyjnego statutu związku, a to wobec przyłączenia się całego szeregu organizacyj spółdzielczych, które stworzyły w ten sposób potężną instytucję, obejmującą całą Polskę. W wyniku dyskusji tej przyjęto doniosłą uchwałę o połączeniu z centralą spożywczych stowarzyszeń spółdzielczych robotników chrześcijańskich oraz z polskim związkiem spódzielczych stowarzyszeń spożywców.

Z referatów szczególnie ciekawym był referat o piekarnictwie spółdzielczem, wygłoszony przez p. Bugajskiego.

Spółdzielcy posiadają w kraju 2768 piekarń w 40 miastach liczących ponad 25.000 ludności, przyczem 40 proc. piekarń zajmuje 1 — 2 pokoje, czyli znajduje się w strasznych warunkach i kwalifikuje się do zamknięcia. Nowoczesnych piekarń posiadamy 212, ogółem wypieka się dziennie 902.000 klg. pieczywa, z czego na piekarnie spółdzielcze przypada przeszło 56 tys., piekarnie zatrudniają 6656 robotników.

Następnie przystąpiono do wyborów Radyl Nadczorczej. Na 21 miejsc weszli ko. kol. Wojewódzki, Godecki (Zduńska Wola), Kanar (Pabjanice), Roguszczak (Górny Śląsk), Idzikowski (Zagłębie Dąbrowskie), Ziętalski (Łódź), Skład Rady jest następujący: Wicemarszałek — Gdyk, posłowie Bobrowski, Roguszczak i Kwapiński, minister Moraczewski, wiceprezydent Wojewodzki, Godecki, Siwik, Ma's..i, Andrzejewski, Sikawski, Monastyrski, Kluczke, Kanar, Muszkat, Ostrowski, Chojnacki, Olejniczak, R..tkiewicz, Idzikowski, Ziętalski.

Jako miejsce przyszłego zjazdu wybrano Warszawę, poczem zjazd został zamknięty.

Na zebraniu organizacyjnem Rady Nadzorczej kol. wiceprezydent Wojewódzki wybrany został wiceprezesem kol. Godecki sekretarzem.

W.

O rezultaty badań Komisji Ankietowej

Przedstawiciel PAT zwrócił się do Prezesa Komisji Ankietowej p. profesora Rotherta o wywiad. Na zadane pytania p. Prezes udzielił następujących odpowiedzi:

— Zasadniczo prace Komisji Ankietowe dzielą się na trzy okresy: 1) opracowanie ankiety pisemnej, która dostarczy materjałów, dotyczących warunków i kosztów produkcji, 2) badania bezpośrednie zakładów przemysłowych, które dostarczą Komisji Ankietowej materjałów, dotyczących racjonalizacji i potanienia procesów produkcyjnych oraz 3) opracowanie wniosków w sprawie warunków, kosztów oraz racjonalizacji procesów produkcyjnych.

Pierwszy okres, który obejmuje czas od pierwszego lutego do chwili obecnej jest ukończony.

— Charakter prac Komisji Ankietowej wymaga, ażeby prace te nie przeciągnęły się zbyt długo. We wszystkich krajach komisje ankietowe były powoływane w celu przezwyciężenia trudności aktualnych i dlatego też pomimo całej powagi, jaką te prace posiadają, muszą być one ukończone w dość krótkim stosunkowo czasie. Stąd i nasza Komisja Ankietowa, wyobrażam sobie, powinnaby zakończyć swoje prace w ciągu bieżącego roku. Naturalnie, że po ukończeniu prac przez Komisję Ankietową, zebrane przez nią materjały będą mogły być wykorzystywane przez rząd jeszcze dość długo, jednak jeżeli idzie o główne wnioski powinny one być opracowane w końcu roku najdalej.

Zniecierpliwienie społeczeństwa, które spodziewało się szybszych rezultatów prac Komisji Ankietowej — zdaniem p. Rotherta — jest wynikiem niedostatecznego zorjentowania się w zadaniach Komisji Ankietowej. Wyobrażano sobie widocznie, że Komisja Ankietowa została powołana do opinjowana w sprawach bieżących konfliktów między robotnikami a przedsiębiorcami, producentami a konsumentami i t. p. Komisja Ankietowa stoi zdala od tego, stąd zdziwienie: co robi? Dlaczego nie ingeruje w te sprawy, dlaczego nie wypowiada swego zdania o podwyżce cen tu lub tam i t. p. Zadanie nasze jest inne: Mamy opracować wnioski — w sprawie warunków i kosztów produkcji, w sprawie jej racjonalizacji. Zadanie to jest tak wielkie i dla życia naszego gospodarczego ma tak zasadnicze znaczenie, iż nie wolno dla dobra sprawy zbyt szybko je przeprowadzać, gdyż podstawą tego rodzaju prac jest przedewszystkiem gruntowne ich przeprowadzenie.

Na marginesie dyskusji teatralnej

W otworzonej na łamach naszej „Pracy" dyskusji teatralnej na tle niedomagań i deficytów teatru miejskiego (i sceny popularnej) zarysowały się dotychczas trzy różne poglądy. Pierwszy wypowiadający się całkowicie za utrzymaniem obecnego Teatru Miejskiego lecz na platformie projektu p. Krywoszejewa, drugi — idący na pewne może eksperymentalne posunięcie zamknięcia Teatru Miejskiego na rok lub więcej, wreszcie trzeci — który przy obecnej scenie miejskiej pragnie widzieć otworzone dwie sceny popularne. Wspólny natomiast był w tych głosach moment oceny pogoni za dyrektorami i związanych z nią braków w repertuarze, składzie trup aktorskich etc., oraz wartości kulturalnej misji teatru tudzież środków naprawy deficytowości scen przez wychowanie widzów z szerokich mas robotniczych i inteligencji pracującej.

W najbardziej krańcowym poglądzie, jeśli opiera się na rzeczywistych przesłankach musi być zawsze pewna doza słuszności. Słuszność mają wszystkie dotychczas zamieszczone w sprawie teatralnej artykuły, lecz — nie wyczerpują kwestji całkowicie.

Teatr Miejski w Łodzi posiada za sobą świetną tradycję walki o sztukę i kulturę polską pod rządami zaborców. W nadzwyczaj ciężkich i niewdzięcznych czasach — prawda, że dzięki głodowym płacom artystów! — wytrwał na straży Słowa polskiego i był mu schronem i kazalnicą.

Byłoby moralnym policzkiem dla polskiej Łodzi gdyby nie zdobyła się na utrzymanie teatru w Polsce wyzwolonej.

Teatr Miejski z natury swego przeznaczenia i celu nie może dostosowywać swego repertuaru do upodobań najszerszych mas, gdyż musi swojem oddziaływaniem wszczepiać w te masy wyższe upodobania, ukazywać im wysokie regjony sztuki i myśli i nakazywać dążenie do zbliżania, podnoszenia się ku nim. Bliżej upodobań szerokich mas stać może, względnie nawet musi, scena popularna. Scen popularnych w Łodzi może powinno być kilka — conajmniej cztery. I nie koniecznie dlatego, by wychowywać widzów dla teatru. Zakładanie scen popularnych, to taki sam dobry obowiązek miasta w zakresie kultury, jak n.p. budowa kanalizacji w zakresie higjeny społecznej. Demoralizacyjnej robocie różnych kin — podniejskich i szynków należy przeciwstawić sceny któreby posiadały moc przyciągającą, jak dwie obecne, a jednocześnie wnosiłyby w duszną atmosferę przedmieść świeże tchnienie pewnych wartości kulturalnych i moralnych.

Śmiemy twierdzić, że widzów dla teatru dziś już poszukiwać nie potrzeba, że w Łodzi jest ich tylu, iż gdyby wszyscy do teatru uczęszczali, nie byłoby kwestji deficytów, lecz kwestja na co obracać nadwyżkę dochodu. Przyjmując najniższą cyfrę tych, którzy są widzami in potentia obliczyć trzebaby na jakieś 25.000 osób. A miesięcznie w teatrze jest około 10.000 widzów, czyli że najwyżej dziewiąta część z przyjętej ilości uczęszcza do teatru. To właśnie stanowi clou całej kwestji teatralnej. I nie może być tego powodem „contredans" dyrektorski, braki repertuaru, zmiany w składzie i wogóle często przypadkowy skład trup aktorskich i t.p. rzeczy, bo w takim razie w ciągu dwuch ostatnich sezonów teatralnych powinna nastąpić zasadnicza zmiana w ilościach widzów, a tego, w stosunku do doborowego repertuaru, odpowiednich sił artystycznych i wystawy, nie widzieliśmy. Działają tu więc inne przyczyny: brak odpowiedniego gmachu teatralnego, pewne zobojętnienie ogólne dla zagadnień kulturalnych — objaw powojennej psychozy „erotyczno — kinowej", przerost potrzeb materjalnych przy niedostateczności środków zaspokojenia — pieniędza, absencja sfer przemysłowych pochodzenia żydowsko — niemieckiego i, co śmiemy twierdzić należy do powodów najważniejszych, zbyt wczesne zamykanie ruchu tramwajowego.

Tych przyczyn usunąć odrazu się nie da, wyjątek stanowić mogłyby tramwaje, których kursowanie w Warszawie do 11.30 w nocy, decydowało w dużej mierze o powodzeniu teatru Bogusławskiego w Warszawie, a w Łodzi (według Na marginesie dyskusji teatral. 2 naszych obserwacyj), zbyt wczesne zjeżdżanie do remizy, odbiera teatrowi kilka tysięcy widzów z inteligencji, zamieszkującej przedmieścia.

Czy wobec tego należy iść na zamknięcie teatru? Już wyżej odpowiedzieliśmy przecząco. Ale wyjście z sytuacji znaleźć trzeba. Miasto nie może łożyć miljonowych sum rocznie na utrzymanie teatru. Jednym z środków do obniżenia wysokości subsydjów miejskich to obniżenia wysokości subsydjów miejskih Ku temu zmierza projekt organizacji teatrów p. M. Krywoszejewa. Dotyka on jednocześnie kapitalnego zagadnienia:

Poddania teatrów Ministerstwu Oświecenia Publicznego. Tak być powinno: teatr, jako „wyższa szkoła kultury" powinien być prowadzony przy współudziale państwa. Najbliższe miesiące powinny przynieść nam odpowiednią ustawę teatralną. Odciążenie kosztów wystawy powoli przenieść część subsydjum samorządowego, a może wpływów teatralnych na rachunek budowy teatru. A wtedy godny Łodzi monumentalny gmach teatralny może okazać się utopją bliższą urzeczywistnienia, nie zdawałoby się nam to dzisiaj.

I jeszcze jedno. Teatr musi iść z duchem czasu — musi się reklamować. Tego wymagają dzisiejsi ludzie. Reklamy wszędobylskiej wnikliwej prowadzonej z amerykańskim tupetem i pomysłowością. Dziś w dzwony dzwonić nie mogą tylko ślepi (trawestujemy słowa Górskiego), ale muszą widzący.

Sulima

Teatr Popularny.

Cieszaca się niesłabnięciem powodzeniem doskonała przeróbka słynnej powieści Mniszkowny „Trędowata“ pozostaje w dalszym ciągu na afiszu.

Dyrekcja teatru Popularnego w sali Geyera występuje z premjerą „Królowa Przedmieścia“, doskonałego wodewilu w 4 aktach Krumłowskiego.

„Królowa Przedmieścia“ grana będzie w sobotę wieczorem i w oba dni świąt popołudniu i wieczorem.

— **Z Koła Pracowników Miejskich** — Zarząd Koła Pracowników Miejskich zawiadamia swych członków, że wyznaczona była konferencja na dzień 29 maja odbędzie się w dniu 12 czerwca b. r.

Z uwagi na ważne sprawy natury politycznej doby obecnej, uprasza się członków o liczne przybycie na powyżej wspomnianą konferencję o godz. 10 rano Piotrkowska 91.

Wejście za okazaniem legitymacji, które odręcznie będą ostemplowane.

Zarząd.

Ogłoszenie.

Opierając się na Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926 roku „o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, oraz odzieży i obuwia przez wyznaczenie cen“ (Dz. U. Rz. P. Nr. 18 poz. 101), na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku, o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. Rz. P. Nr. 91 poz. 527) oraz na uchwale Magistratu m. Łodzi N. 355 z dnia 16 kwietnia 1926 roku, niniejszem podaję do publicznej wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 513 z dnia 31 maja 1927 roku zostały wyznaczone ceny maksymalne:

na przetwory zbóż chlebowych za 1 kg. w detalu

1. mąka pszenna I gat.	Zł. —	gr. 95
2. pieczywo pszenne (bułki)	„ 1	„ 30
3. chleb żytni pytlowy 65 proc.	„ —	„ 70
4. „ „ razowy		60

W myśl zacytowanego Rozporządzenia Rady Ministrów par. 7 wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Zaznaczam, że zgodnie z § 10 i 11 wymienionego Rozporządzenia Rady Ministrów, winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych lub nieujawnienia tych cen w cennikach właściwych przedsiębiorstw handlowych będą ukarani przez władze administracyjne I instancji według art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku (Dz. U. Rz. P. Nr. 91 poz. 527) o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszednego użytku **—aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.— tysięcy złotych**, o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Łódź, dnia 1 czerwca 1927 roku.

WICE-PREZYDENT m. ŁODZI

(—) **W. Wojewódzki.**

OGŁOSZENIE

W związku z planami regulacyjnemi miasta, Magistrat m. Łodzi uprzedza obywateli miasta, pragnących nabyć place pod budowę, że przed nabyciem placów lub gromadzeniem materjałów do budowy na własnym placu, należy się zwrócić piśmiennie do Wydziału Budownictwa Magistratu m. Łodzi z zapytaniem, czy projektowane do nabycia place pozostaną placami budowlanemi, czy też przewidziane są pod regulację ulic.

Łódź, dnia 30 maja 1927 roku.

Magistrat m. Łodzi.

Robotnicy popierajcie i rozpowszechniajcie pismo „Praca“

Robotnice i robotnicy stawcie się licznie 12 b. m. pod tęczowe sztandary!

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca“, Rzgowska 51. Redaktor odpowiedzialny ANTONI HILCZER.